Nasze bociany

Bocian o imieniu Białek urodził się w Polsce na Podlasiu. Bardzo mu się podobało w jego rodzinnych stronach. Gniazdo, w którym przyszedł na świat, było zbudowane na stodole. Tuż za stodołą rozciągały się łąki z pasącymi się krowami, a zaraz za nimi rzeka z pływającymi w niej rybami, a za rzeką las ze śpiewającymi ptakami. Białek każdego dnia podziwiał piękne krajobrazy. Obserwował również co się działo w zagrodzie. Najbardziej lubił oglądać bawiące się dzieci. Było wówczas bardzo wesoło, a czasami nawet strasznie. Tak było, gdy dzieci bawiły się piłką. Jeden z chłopców kopnął ją tak wysoko, że przeleciała nad stodołą tuż nad głowa Białka. W ten sposób mijał dzień za dniem. Pewnego razu jednak Białek zauważył, że dzieci wyszły z domu wcześnie rano. Jednak nie po to, by się pobawić. Przeciwnie, szybko poszły na przystanek, skąd odjechały autobusem. Wróciły dopiero popołudniu. Zaskakujące było to, że dzieci przez następne dni również wychodziły rano i odjeżdżały autobusem. Białek nie był tym ucieszony. Brakowało mu zabaw uradowanych dzieci. Był ciekawy, gdzie dzieci jeżdżą, więc spytał o to swoją mamę.

- Dlaczego dzieci nie bawią się na podwórzu, ale codziennie rano odjeżdżają autobusem? Czy znalazły jakieś inne, lepsze miejsce do zabawy?

- Właśnie nadszedł wrzesień, a we wrześniu dzieci rozpoczynają rok szkolny. Wszystkie dzieci codziennie rano jeżdżą do szkoły – odpowiedziała mama.

- To w tej szkole musi być bardzo fajnie i wesoło. Może my również przeniesiemy swoje gniazdo do szkoły - zaproponował Białek.

- My również przeniesiemy się jednak znacznie dalej. Zaczyna się jesień, po jesieni przyjdzie zima. Bociany, podobnie jak wiele innych ptaków, odlatują na zimę do ciepłych krajów. Jesteśmy już trochę spóźnieni, dlatego musimy wyruszyć już jutro – oznajmiła mama.

Następnego dnia Białek obudził się jak zwykle rano. Dzieci wyszły z domu. Ku zaskoczeniu nie poszły na przystanek, nie odjechały autobusem do szkoły, ale bawiły się na podwórzu. Znowu było dużo śmiechu i zabawy. Białek był przekonany, że wszystko będzie jak poprzednio, że nie muszą odlatywać do ciepłych krajów. Zwrócił się do mamy.

- Mamo, spójrz, dzieci znowu się bawią na podwórku, czy to oznacza, że już nie ma września, i że nie będzie zimy, i że nie musimy odlatywać do ciepłych krajów?

- Dzieci nie poszły do szkoły, bo dzisiaj jest sobota i jest dzień wolny. Jednak od poniedziałku znowu będą chodzić do szkoły. Dzieci są ubrane w ciepłe ubrania, co oznacza, że nieuchronnie zbliża się zima. My nie mamy ciepłych ubrań, musimy lecieć do ciepłych krajów, bo inaczej tutaj zamarzniemy – odpowiedziała mama.

Białek wyraźnie posmutniał. Bardzo podobało mu się w jego gnieździe i nie chciał go opuszczać. Czuł się w nim dobrze, lubił otaczające go widoki i roześmiane dzieci. Mama zauważyła jego pochmurną minę, starała się zatem go pocieszyć.

- Smutno jest opuszczać swoje rodzinne strony. Tu, gdzie się urodziłeś i spędziłeś swoje dzieciństwo, zawsze będzie twoja ojczyzna. Na wspomnienie o tym miejscu twoje serce zawsze będzie mocniej biło. Jednak nie musisz się tak martwić. Gdy tylko zejdą śniegi i przyjdzie wiosna znowu tutaj wrócimy, w to samo miejsce do tego samego gniazda. Wrócimy do naszej ojczyzny. Znowu będziesz mógł podziwiać łąki, rzekę, lasy i bawiące się dzieci.

Odpowiedź mamy bardzo uradował Białka, szczególnie ucieszyła go zapowiedź powrotu w swoje rodzinne strony. Ale teraz przyszedł czas wielkiej podróży. Przed odlotem Białek razem z mamą zatoczyli nad zagrodą trzy kręgi. Widząc krążące bociany dzieci pomachały im z dołu na pożegnanie. Białek z mamą wzbił się wysoko i odleciał do ciepłych krajów.

Co je tam spotkało i czy wiosną wrócą do swojego gniazda? Przekonajcie się sami w następnych bajkach.

Marek Leśny

wydrukowano dnia: 30.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026